№ 104. Dąbrowa Górnicza, Piątek 1-go Października 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 [illegible]

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 30 września.

Zażarte walki we Francyi.

Trwałe postępy pod Dynaburgiem

Pomyślne walki na Litwie. Nowi jeńcy francuscy.

Ponad 2,000 Moskali do niewoli.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Sukcesy na froncie rosyjskim.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

W Galicyi wschodniej, nad Ikwą i nad Putyłówką położenie niezmienione.

W bagnistej okolicy potoku Kormin wojska austro-węgierskie i niemieckie wzięły szturmem kilka rosyjskich punktów oparcia, przyczem **4 oficerów i 1.000 żołnierzy rosyjskich dostało się do niewoli. Dwa latawce nieprzyjacielskie zostały zestrzelone w przepaść.**

Na Litwie siły austro-węgierskie odrzuciły ataki nieprzyjacielskie. Walka doprowadziła miejscami do spotkania na bagnety. **Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.**

Niepowodzenia Włochów.

Na froncie zachodnio-tyrolskim toczyła się ubiegłej nocy walka w okolicy Adamello. Próba ataku nieprzyjacielskiego z przełęczy na zachód od Limapresna odrzucona ogniem naszej artyleryi. Także pod schroniskiem Mandron Włosi musieli się cofnąć po kilkogodzinnej walce. Dwukrotne ataki nocne na pozycye nasze na wyżynie Vielgereuth były bezskuteczne. Podobnie nie powiodły się ataki nocne nieprzyjaciela na froncie karynckim na nasze umocnione linie po zachodniej stronie Bombaschgraben. Walki pod i na północ od Tolmein jeszcze trwają. Przed Mrzlivrh nieprzyjaciel cofnął się w dawne pozycye. Kilkakrotnie powtarzany atak na Dolie był stale odrzucany. Dziś rano artylerya włoska rozpoczęła na nowo ostrzeliwanie Tolmein, które już wczoraj było bardzo żywe.

Od strony serbskiej.

Na południowo-wschodniem bojowisku nic nowego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Zaciekłe walki na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Nieprzyjaciel ponawiał także wczoraj próby przerwania naszego frontu w Szampanii. Obsadzoną przez dwie kompanie angielskie pozycyę na południe od gościńca: Menin — Ypern wysadziliśmy w powietrze. Na północ od Loos nasz kontratak posuwał się powoli naprzód. Na południowy wschód od Souchez powiodło się Francuzom wedrzeć się w naszą linię na dwu mniejszych pozycyach. Walka jeszcze tam trwa. Częściowy atak na południe od Arras odrzuciliśmy z łatwością.

Między Reims a Argonami odbywały się zażarte walki. Na południe stąd brygada nieprzyjacielska przedarła się przez najbardziej wysuniętą pozycyę rowów strzeleckich i uderzyła na nasze rezerwy, które w kontrataku wzięły nieprzyjacielowi 800 jeńcow, resztę zaś zniszczyły. Wszystkie ataki francuskie między gościńcem: Sommepy — Souain a linią kolejową: Chaleronge(?)—St. Menehould zostały wczoraj odrzucone, częściowo wśród zażartych walk i z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Dzisiaj rano złamał się silny atak nieprzyjaciela na froncie po północno-zachodniej stronie Massiges. Na północ od Massiges nie powiódł się flankowy ogień nieprzyjaciela na bardzo wysunięte wzgórze 191.. Na innych frontach walki działowe i minami o zmiennej sile.

Pod Dynaburgiem.

Na południe od Dynaburga nieprzyjaciel wyparty między jeziora **na wschód od Wesołowa**, gdzie odbywają się pomyślne walki konnicy.

Na Litwie.

Na wschód od Smorgonia przerwaliśmy wieżowe pozycye nieprzyjaciela i wzięliśmy **1.000 jeńców. Ponadto 6 armat i 4 karabiny maszynowe wpadły nam w zdobyczy.** Na południe od Smorgonia walka toczy się dalej. Częściowe ataki nieprzyjacielskie na wiele odcinków frontu grupy armii ks. Leopolda bawarskiego krwawo odrzucone.

CAR KONFERUJE.

PETERSBURG 30 września. (T. B. K.). W namiocie carskim odbyła się pod przewodnictwem cara rada ministrów.

Zwycięstwo kościoła katolickiego nad schizmą.

Wiedeński dziennik „Reichspost" pisze:

Dzięki zwycięskiemu pochodowi wojsk sprzymierzonych oraz przez wzięcie Warszawy zbliżyło się ku rozwiązaniu jedno z najważniejszych zagadnień współczesnej historyi kościoła katolickiego. Mamy tu na myśli problemat polskich katolików w Rosyi. Zagadnienie to nabrało aktualności od owej znanej rozmowy między Grzegorzem XVI a Mikołajem pierwszym z racyi odwiedzin cara w Rzymie i nie przestało już być żywą sprawą za pontyfikatu Piusa IX., Leona XIII., Piusa X. Marzeniem Leona XIII było oderwać te kraje od straszliwości schizmy. Jeśli rozmowę Wilhelma II z papieżem Leonem XIII. z nieopublikowanych papierów prałata, który był świadkiem tej rozmowy, odbudujemy sobie w całym jej żywym przebiegu, wtedy stanie nam jasno przed oczyma fakt, że mądry i przewidujący umysł Leona XIII. dopuszczał możliwość wojny światowej i że wówczas zobaczył zarazem możliwość wyzwolenia katolików polskich, prześladowanych przez prawosławie.

Stuletnie panowanie Rosyi w Polsce było stuletnim marszem tryumfalnym schizmy przeciwko kościołowi katolickiemu. Dopóki istniało państwo polskie, znajdowały się pod władzą duchową Rzymu całe olbrzymie przestrzenie jej wschodnich prowincyi jak: Wołyń, Podole, Ukraina, Litwa aż do Witebska, Połocka i Kijowa, przestrzeń aż po Czernichów, jednem słowem cały kraj z tej strony Dniepru. Wszystko to należało do Polski, arcy-katolickiego Królestwa, którego władcy nosili nadany im przez papieżów zaszczytny tytuł „bardzo prawowiernych" królów, którego całe prawodawstwo jest przesiąknięte duchem katolicyzmu, którego król Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej państwo swoje i lud swój po wsze czasy ofiarował Najświętszej Pannie Maryi. Jeszcze w XVII i w XVIII wieku Rosya, zanim posiadła cokolwiek z dzierżaw Polski, już usiłowała zaszczepić przez swych agitatorów schizmę w nadgranicznych krainach polskich. Ale dopóki berło polskie władało nad tymi krajami, niezmiennie trwał ścisły stosunek między nimi a Rzymem.

Dopiero gdy Polska została rozszarpana, nastąpiła dla kościoła katastrofa.

Na rozkaz Katarzyny II. rzucili się popi, wspomagani przez kozaków i żandarmów, na bezbronną ludność katolicką. Ten kraj ogromny między Bugiem a Dnieprem, większy niż Prusy, źródło historycznej potęgi państwa polskiego, ten kraj właśnie był uciskany bardziej, niż którykolwiek inny.

W ostatnich czasach usiłowała Rosya rozszczepić wewnętrzną religijną spoistość polską za pośrednictwem maryawityzmu. Mimo subwencyi rządowej mało jednak ludzi przystąpiło do tej nowej schizmy. W ostatnich tygodniach Niemcy, oddając kapitule warszawskiej dobra skonfiskowane, oraz przy-

wracając uniwersytetowi fakultet teologiczny, wskazały, że polityka ich w świeżo zdobytych krajach jest polityką emancypacyi katolików.

„Lud i Wolność".

Z warszawskiego pisma chłopskiego „Lud i Wolność" wyjmujemy garść szczegółów z doli polskiego rolnika w powiecie radzymińskim. Niewyszukanemi słowy opisuje krwawe cierpienia korespondent wiejski, ale on nawet, ten prosty „polityk", rozumie, iż doba nowa nadeszła i że wrota wolności przed nami otwarte. Niechajże ci, którzy stosunkowo mało przeszli w tej wojnie w porównaniu do katuszy, jakie przechodził i przechodzi nasz lud, uczą się siły i wiary z tych słów chłopskich:

Bieda u nas i niedola. Moskale uciekając starali się nas zniszczyć. Na trzy tygodnie przed swoją ucieczką zabrali czerwonobiletowych, niektórzy z nich co świadomi pouciekali Moskalom, ucieczka ta udała się jednak bardzo niewielu ludziom. Chcieli także Moskale zabrać rekruta i niebieskobiletowych, nie zdążyli jednak i nie mogli, bo ludzie kryli się po lasach. Dziś dopiero wracają z kryjówek do swoich siedzib, spotykając nieraz kominy jeno sterczące na pustem polu. Spłonęły przez kozaków podpalone wsie Krzewica, Żabce, Tuliłów, Bereza, część Rzeczycy i Jelnicy i inne. Co zdążyli zabierali, a więc bydło i dobytek i pędzili przed sobą. Byliśmy świadkami pędzenia przed wojskami rosyjskiemi ludności z terenu wojny. Szła ta biedota, opuszczająca pod przymusem swoje domowstwa, a im dalej domu, tem na gorszą bandę zmieniająca się, niepomna niczego, z głodu i nędzy, nie znająca brata. Dokonywali ci bezdomni tułacze, zgłodniali i nędzni, spustoszeń na ziemi naszej. Nie było sadu ni ogrodu, ktoregoby nie objedli po drodze. Żałość i złość straszna zbierała się w duszy, gdy się patrzyło na to, boć gdyby nie moskalowe rządy w Polsce, nic podobnego, nie przeżywalibyśmy. Wracają te bandy teraz, bo w końcu dość miały tej tułaczki, uciekali przed Niemcami bo ich Moskale straszyli. Teraz wracając widzą, że najgorszy wróg to ten, którego niemasz już w Polsce. Wróg najgorszy to Moskal. Podobno byli odcięci od Moskali przez Niemców niektórzy i, wracając do siedzib swoich, zgłodniali biorą wszystko po drodze i niszczą, bo im już wszystko jedno. Sumienie zatracili w doli swojej tułaczej, ale i to minie. Przyjdzie dzień słońca, gdzie wszystko jasnem i zrozumiałem się stanie dla wszystkich i wszyscy do walki i pracy o lepsze, sprawiedliwe dla wszystkich jutro staną.

Bajki tu plotą ludzie, że pod Częstochową Moskale się bija, ale im tłumaczymy, że nie masz Moskala na ziemi polskiej, i wtedy rozjaśniają się twarze, bo strach przed Moskalem wielki i człowiek w obawie ręce opuszczał. Ale że Moskal nie wróci, to już pewna, więc trzeba się do roboty wziąć i Polskę budować, bo już nam od dziś tej naszej wielkiej budowli nikt nie popsuje. Pismo nam przysyłajcie „Lud i Wolność", ludzie czytają z ciekawością i chcą, żeby coraz więcej tego dawać do czytania bo to pismo oczy na prawdę otwiera i mówi, do czego biedota chłopska dążyć powinna. Rozlepiliśmy w okolicy odezwy, któreście nam przysłali. A wszystkie napisy przydrożne, rosyjskie pozaklejaliśmy odezwami Komitetu Naczelnego Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych. Ładnie to wygląda i ludzie czytają, a dziwują się, że nowe czasy nastają. Władze nie przeszkadzały nam w nalepianiu. O Wojsku polskiem ludzie wiedzieli dotąd niewiele, ale jak się dowiedzieli, to wciąż dopytują o nie. Roboty jest moc, i jest nadzieja, że wszystko, co śpi jeszcze, obudzi się i stanie do roboty dla naszej kochanej Polski, dla wolności i dla sprawiedliwości.

Bartłomiej z nad Krzny.

Polska żydowska.

„Deutsche Warschauer Zeitung" wydawana przez p. Cleinowa, cenzora niemieckiego w Warszawie, umieszcza następujący artykuł p. t. „Das jüdische Polen" (żydowska Polska), przełożony z pisma warszawskiego „Dzień", który za „Polen", wydawanem przez prezesa N. K. N., powtarzamy:

„Nie ulega kwestyi, że w kraju kulturalnym wszyscy mieszkańcy bez różnicy pochodzenia i religii, mają prawo do jednakowego używania dobrodziejstwa prawa; zatem żydzi nie mogą być wyłączeni od praw ogólnych.

Oświadczenia pewnej grupy żydowskich nacyonalistów, obrachowujące ilość żydów na 46% całego zaludnienia Polski, oświadczenia, w których plączą się marzenia o Judeo — Polonii, mało korzyści przyniosą w czasie, gdy cała opinia europejska żywo zajmuje się sprawą polską. Przedewszystkiem obliczenie nie jest prawdziwe. Etnograficzne polskie ziemie są w olbrzymiej większości zamieszkane przez ludność polską i tylko w kilku miastach ludność żydowska jest przeważająca. Warszawa jest miastem czysto polskim, taksamo Łódź. W stosunku do ludności polskiej stanowią żydzi tylko drobny procent, a jeśli w ostatnich czasach liczba ich wzrosła, to tylko dlatego, że żydzi wypędzeni z Rosyi przenieśli się do Polski. W Niemczech, we Francyi, w Anglii, we Włoszech, gdzie im nikt nie zabrania wyznawać religię mojżeszową, uważają się żydzi za Niemców, Francuzów, Anglików, Włochów i nikomu tam nie wpadłoby do głowy budować Judeo-Niemcy, Judeo-Anglię, Judeo-Francyę albo Judeo-Włochy.

Tych polskich żydów, którzy zasymilowali się z Polakami skutkiem długiego współżycia, można określać tylko jako Polaków mojżeszowego wyznania, przynajmniej w oświeconych warstwach; niższe, nieoświecone masy natomiast nigdy nie myślały o „Judeo-Polsce". Ta idea, ten koncept przyszedł dopiero żydom rosyjskim, którzy przyrzekli rosyjskiemu rządowi Polskę rusyfikować i tutaj w kraju zachowywali się jak Rosyanie, przy każdej sposobności podkreślając swój rosyjski charakter.

Antysemityzm ma w Polsce całkiem inne uzasadnienie, niż gdziekolwiek indziej. Żydzi przyszli do nas jako biedny, zaszczuty, wszędzie prześladowany naród i tu znaleźli spokojne schronienie. Pozwolono im otwarcie zakładać gminy i zamieszkiwać po miastach i wsiach, wyludnionych skutkiem ciągłych wojen i tatarskich najazdów. Nikt im nie przeszkadzał w sposobie życia i zajęcia, żyli tu spokojnie i doszli do bogactwa. Dopokąd w naszym kraju uprawiano niemal wyłącznie rolnictwo, byli nawet żydzi, jako obrotni kupcy i pośrednicy, wygodni, byli pożyteczni. Później stosunki zmieniły się tak pod względem ekonomicznym jak i pod względem politycznym. Skoro zaczęliśmy się zajmować handlem i przemysłem, uważając to za rzecz niezbędną, wszystkie nasze usiłowania w tym kierunku uważali żydzi za objawy nienawiści do nich, zwrócone przeciwko nim, za dzikie szczucie na nich i t. p., gdy w istocie zmusiła nas do tego tylko i jedynie walka o byt.

Pojednawcze współżycie między Polakami i żydami mogłoby zapanować tylko pod warunkiem, gdy jedni i drudzy zrzekną się myśli o wysysaniu kraju i oddadzą się obowiązkom, jakich ojczyzna domaga się od każdego oddanego obywatela".

Nowogródek.

Pochód zwycięskich wojsk niemieckich ogarnia coraz nowe miejscowości, których nazwy odbijają się w naszych uszach pełnem wspomnień echem. Wkroczyły własnie te wojska do Nowogródka, tylokrotnie zapisanego w dziejach państwa naszego i kultury.

Nowogródek, miasto powiatowe w gub. Mińskiej, miał bardzo urozmaiconą, obfitą w przewroty i wydarzenia doniosłe historyę. Zwany u kronikarzy ruskich Nowo-Horodok, u historyków polskich Nowogródek Litewski albo Krywiczański był za czasów Rzeczypospolietej głównem miastem województwa Nowogrodzkiego. Leży on pod 53° 56' półn. szer. i 43° 30' wsch. dług. w dorzeczu Niemna, w malowniczej miejscowości, pełnej ruczajów. Odległy o 142 w. od Mińska, 141 od Wilna a 497 w. od Warszawy. Miał do niedawna kilkanaście tysięcy mieszkańców.

Początkowe dzieje miasta toną w pomroce dziejowej. Przedstawiało ono początkowo warowanie położoną na pograniczu Litwy i osad Jadźwingów. W X wieku po nadejściu Waregów, jak głosi podanie, założył je jakoby Woldemar (Włodzimierz Wielki), czy też jeden z jego zastępców, ale pewniejsze dzieje poczynają się od wieku XIII i zajęcia Nowogródka po rozproszeniu Waregów przez ks. Erdziwiłła. Stolicą Litwy stał się Nowogródek za panowania brata Erdziwiłła Mendoga, a po wielu zmiennych kolejach, wśród których bywał stolicą różnych książąt litewskich i ruskich, między innymi książąt Koryatowiczów, w 1393 r. Nowogródek przestał być stolicą księstwa lennego i powrócił do korony.

Witold podniósł zamek zburzony przez Krzyżaków z gruzów i odbudował miasto. Odbył się w niem wkrótce potem sobór władyków ruskich, a Władysław Jagiełło poślubił tu swą czwartą żonę Sońkę, córkę kniazia Holszańskiego.

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu:

„Jak to na wojence ładnie".

14. Pamiątka.

— „O panienko, panienko! Było tu ciepło było! Jak my poczuli, że te cholery, Boże odpuść i uczciwszy uszy pani, Moskale się zbliżają, tak my nijakiej rady nie widzieli! Poniektóry się modlił, poniektóry chodził koło chałupy jak głupi, a wszyscy chowali, gdzie który co mógł.

Ale schowasz ta, bracie! Powiada moja:

— „Chowaj"!

Gdzież tu chować? Pod spódnicę jej przecie, ani koni, ani wozu nie wetknę!

A i to chowanie, jak się później pokazało, to ta też na nie wiele!

Młynarz oto zażgał świnię, oskrobał co z grubsza i zakopał w grobli. Kopał w nocy, że ano nikt go nie widział—sam nosił spyrki, aż se nowy szpencer pomaścił i było niby dobrze.

Aż ci tu nasi zaczęli strzelać do Moskali.

Sądny paniczko dzień! Chłopów i baby to się bolenie we wnętrzu chwytało.

Grzmi i grzmi, a karabiny pukają i pukają, a coraz to ci ku wsi niesą jakiegoś porozbijanego, z którego krew się leje, jak nieprzymierzając z zarżniętego bydlęcia.

Pochowali się ludziska po piwnicach, a modlili się tak, że pewnie za cały rok, a poniektóry to może i za lata całe tylu pacierzy nie zmówił, co wtedy w owym strachu i przerażeniu.

Ku południowi trochę ścichło.

Wylazłem ostrożnie z piwnicy. A tu, Jezu Chryste, jak gruchnie na raz w młynarzową groblę. Zakurzyło, zakotłowało, patrzę lepiej, a tu na Moskali lecą kawałki świni.

Ucieszyli się Moskaliska, kiedy oprzytomnieli, bo spadło im to na sam obiad, a ten, co u nas stał w chałupie, powiada:

— „Co ta waszym! Jeść widać mają za dużo, bo se figle robią i świniną do nas strzelają!"

Potemem się dowiedział, że to młynarzowa świnia była.

Od strzelania, od huku, zamięszania, to się człowiekowi w głowie przewracało i nawet się dni nie mógł dorachować.

Ale widać Moskaliskom coś nie bardzo poszło, bo jednego dnia na łeb, na szyję, zaczęli się pakować. Kiedym to spenetrował, tom się z radości na nogach nie mógł utrzymać.

— „O chwałaż ci o to, Jezusiczku najsłodszy!".

A tu jeden do mnie:

— „Zbieraj się chłopie, duchem pojedziesz z nami!"

— „A gdzież mnie, Jaśnie Wielmożny! Konie młode, wóz oto kiepski!

Ale gadaj ta! Zdzielił mnie przez plecy owym nagajem, co każdy w ręce trzyma, aż mi świtka na plecach pękła.

Baba w lament—dziecko w krzyk, co to jednak taka niekatolicka dusza o to dba.

Zacząłem po cichu koronkę do Przemienienia, a że ta lepsze koła były schowane, wybrałem co najgorsze i myśle se, może się to ta w drodze gdzie rozsypie, to mnie chyba zostawią, bo im widać pilno.

Kiedym już siadł na wóz, rzuciła się baba przed konie, a krzyczała, jakby już trupa wynosili. I co nie miała krzyczeć! I koni jej było żal i wozu, a i mnie pewnie troche, bośmy przecie ze sobą lata po Bożemu żyli.

Skoczyli do niej Moskale — pchnęli z drogi z taką siłą, że ścichła — jeden zwalił mnie znowu przez łeb nagajem. Całe szczęście, że barania czapka obroniła głowę przed rozbiciem.

— „Stupaj, bracie!"

Oj byłoż mi wtedy było! W sercu tom miał takie zatwardzenie, jak żeby mi kto kamieni nasypał.

A tu przed każdą chałupą, taki sam lament, krzyk i wrzask.

— — — — — — — — — —

Jechaliśmy mało co popasając, a Moskale ino ciągle:

— „Poganiaj!"

A na te koła, wiecie, to aż mnie złość brała. Trzymały się kupy, jak głupie i choć droga zła była, nic.

Co my gdzie przystanęli, tom po cichu, sekretnie majstrował i ochwiewał sprychy do reszty. Ruszamy—myśle se, rozsypie się. I ino się poprawiam na wozie i gotuję, aby jak się wóz z nagła przechyli nie spaść i nie potluc się.

Ale gdzie ta!

Jedziemy milę, dwie, nic!

Dopiero w samym Tarnowie jak ci walnęło gdzieś o jakiś kamień, dwa koła naraz się rozsypały.

Wściekają się Moskale, gonią koło wozu—ja nic!

Przynieśli skądsi koła, podkładają na dragach—koła się nie nadają.

Myślę se:

— „Zjesz ty djabła jak ci się które koło nada, bo my ta w Królówce przy zróbkach, to i sprzężaj i wozy mamy osobliwe.

Medytuję, co robić, aż tu nadjechał jakiś starszy.

Pogląda na konie! Spodobały mu się widać, bo tęgie były trzechletnie źrebce.

Poszwargotał z tamtymi i z kiepska po polsku do mnie:

— „Odprzęgaj konie i jedź za mną"!

Przyprowadził mnie do jakiejś fabryki wózków, wybrał se co najładniejszą bryczkę, temu, co sprzedawał dał w zęby i:

— „Zaprzęgaj"!

Pojechaliśmy do rymarza.

Wziął piękną kosztową uprząż, zapłacił jak za bryczkę i powiada:

— „Konie ładnie opucuj, uprząż, żeby się szkliła i będziesz woził z komendy oficerów. Nic ci tu nie braknie i jeszcze zarobisz!"

I grzech bym miał, gdybym powiedział, że mi była krzywda. Konie miały co jeść, a i ja nigdy nie byłem głodny. Jeździłem se ino z oficerami po mieście i jeszcze ten i ów wyrzucił coś na piwo.

Raz pod wieczór pojechali gdzieś widać na jakiś bal i kazali mi czekać.

Stoję godzinę — zimno — źrebce się niepokoją — przejechałem i stoję dalej.

Aż znagła, jak ci mi się nie przypomni chałupa, jak ci oto od wsi skądś nie zalecą smolne dymy, jak mi się za babą nie zacni okrutnie, tak ani wiem, kiedym źrebce ściągnął batem i jak wicher poleciał przez miasto.

Opamiętałem się w polu, ale już mi się wracać nie chciało. Tyle ino, żem skręcił w inną stronę, bom se umyślił, że pewnie za mną ku Królówce szukać będą.

Kołowałem długo i odbijałem jak najdalej od gościńca.

I przejechałem jedną i drugą wieś. Trza było popaść, bo konie zmordowane.

Zapukałem do jednej chałupy, przyjęli na noc i powiadają mi, że tu jeszcze Moskale nie zaglądali.

Tak ja do onego gospodarza:

— „Duszo chrześcijańska, ratuj, bo tak i tak!"

Poskrobał się po głowie.

— „Trzaby to gdzie dobrze schować, bo złapią, to obwieszą ciebie i mnie!"

Pochował.

Szukali ponoś wszędzie, ino nie w tej wsi, bo już im czasu brakło, bo nasi już im na karkach siedzieli.

Poszli wreszcie, gdzieś w swoje Syberye, a ja z pomocą Boską powoli do chałupy wróciłem i ta bryczuszka, co panie na niej jadą i ta uprząż to po tych bestyach.

Tyle mi ano po nich pamiątki zostało.

W r. 1444 król Kazimierz Jagiellończyk ustanawia prawo miejskie magdeburskie w Nowogrodku, ale dopiero od 1511 r. od zatwierdzenia magdeburgii przez Zygmunta Starego rozpoczął się prawidłowy rozwój miasta. Wpłynęło na ten rozwój zwłaszcza ustanowienie trybunału W. Ks. Lit., w 1581 r. bowiem Stefan Batory polecił, aby tak zw. kadencya ruska zasiadała co dwa lata przez 22 niedziele naprzemian w Nowogródku i Mińsku.

Po pierwszym podziale kraju w 1775 r. sądy trybunalskie z resztą zrabowanego przez wojska cara Aleksego archiwum przeniesione zostały do Grodna.

Było tu wiele świątyń starożytnych greckiego i łacińskiego obrządku, z których ostało się niewiele. Fundowali je książęta litewscy, ruscy i magnaci.

W Nowogródku mieszkał długo w dzieciństwie wielki nasz poeta Mickiewicz z rodzicami. Na czele województwa w jego stolicy stało wielu wybitnych mężów jak Chodkiewicze, Sapiehowie, Radziwiłłowie, Chreptowicze i wielu innych, którzy pozostawili tu ślady dotąd niezatarte zupełnie swej działalności kulturalnej w duchu polskim. Mało które z miast dawnej Rzplitej na Litwie zapisało się tak dobitnie w dziejach kultury naszej jak Nowogródek. Nie trudno byłoby przywrócić mu dawne dla tej kultury znaczenie.

Z frontu włoskiego.

Wojenny sprawozdawca „Berliner Tagebl." opisuje interesujący epizod z walk na froncie włoskim.

Bitwa miała miejsce na Passo Paradiso („przełęcz rajska"). Przełęcz Paradiso leży na wysokości 3,000 metrów wśród lodowców i skał, na południe od Tonale. Na początku wojny Włosi zaniedbali obsadzić to przejście i te skały. Aż do chwili wydania wojny leżeli naprzeciwko siebie po obu stronach granicy żołnierze austryaccy i włoscy. Włosi, jako mniej wytrzymali na zimno, codziennie wieczór odchodzili ze swej pozycyi na noc i wracali z rana. W dzień wydania wojny Austryi, kapitan włoski, jak zwykle pozdrowił swych kolegów po stronie austryackiej i odszedł ze swą komendą na nocleg. Widocznie nie wiedział jeszcze o wydaniu wojny. Naturalnie na drugi dzień, gdy włoski kapitan chciał wrócić na swe stanowisko, przyjęty został ogniem austryackim. Od tego czasu „raj" pozostał w ręku Austryaków, aczkolwiek Włosi mieli dość i to poważnych powodów, ażeby „raj utracony" odzyskać. Taką próbę urządzili szczególnie dn. 14 b. m. Straże z Castellacio przypuściły alpinów na bliską odległość i obrzuciły ich granatami ręcznymi. Równocześnie artylerya z doskonałą precyzyą ostrzeliwała nieprzyjaciół, tak, że Włosi musieli przez śnieg uciekać. Przed pozycyami austryackiemi dotąd jeszcze leżą trupy włoskie, których naszym sprzymierzeńcom nie udało się usunąć i pogrzebać. Wśród zwłok, jakie austryackie straże pogrzebały, znajduje się również ów kapitan włoski.

Walki w górach trwają ciągle. Są one jednak mniej krwawe, niż na równinach i wymagają od żołnierza przedewszystkiem wytrzymałości moralnej. Straty austrackie są nieznaczne. Tak np. w czasie jednego z najgwałtowniejszych ataków włoskich stracili Austryacy jednego żołnierza. Był to do tego sanitaryusz, który opatrywał właśnie rannego Włocha.

Teraz w Alpach już rozpoczyna się zima. Czego Włosi nie zdobyli dotąd, tego już teraz nie zdobędą, a że przez 4 miesiące wojny nie osiągnęli nic, w ciągu zimy z pewnością, nie ulegającą kwestyi dla nikogo kto zna te strony, nic już nie osiągną. Beznadziejne ofiary.

O, mój rozmarynie!...

O, mój rozmarynie, o mój ty zielony,
w mroku pod okienkiem zarżał konik wrony.

Jakiś cień w księżycu z nocy się wyłonił —
pode drzwiami ułan szabelką zadzwonił.

O, mój rozmarynie, ułan pode drzwiami,
zadzwonił szabelką, brzęknął ostrogami.

— Otwórz, gospodarzu, do izby zaprowadź,
w kącie u kominka pozwól przenocować.

Cztery doby z rzędu nie skłoniłem głowy,
wrony koń mój w polu pogubił podkowy. —

— Jakże mam otworzyć tobie, miły bracie,
gdy ja sama jedna w tej bielonej chacie,

Ojca mi po nocy gdzieś uprowadzili,
bratu sznur konopny na szyję włożyli,

a drugiego brata, co się ukryć zdołał,
ktosik od Krakowa po swojsku zawołał.

Odtąd sama jedna, mój miły żołnierzu,
siedzę czekająca w tym białym alkierzu.

Siedzę czekająca co wieczór i rano
rychło li rozmaryn zakwitnie pod ścianą...—

— Otwórz mi, dziewczyno, otwórz drzwi najszerzej—
pokłon ci od brata wiozę z Białowieży

i w ułańskiej kurcie głęboko schowany
list niewprawną ręką na siodle pisany. —

— O, mój rozmarynie, z pod bielonej ściany,
ułan list mi przywiózł na siodle pisany.

Ojca niema w domu, brata niema w domu,
a ty, rozmarynie nie powiesz nikomu,

nie powiesz nikomu, mój kwiecie jedyny,
że był u dziewczyny ułan od Beliny.

6 września 1915 r.

Edward Słoński.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Wiadomości polskich № 46 przynosi: Honor Polaków (I. M.), Tym, co odeszli (E. Słoński), Polityka odruchów (L. Abramowicz), Rumunia wobec sprawy polskiej, Legiony na polu bitwy, Stanisław Witkiewicz, Polacy w Stanach Zjednoczonych, Sprawa polska u obcych.

Pięćsetlecie urodzin Długosza. W roku bieżącym przypada pięćsetna rocznica urodzin „ojca historyi polskiej", księdza Jana Długosza, kanonika krakowskiego, wychowawcy synów Kazimierza Jagiellończyka, między którymi był św. Kazimierz. Wiekopomny kapłan, mianowany pod koniec życia arcybisk. lwowskim, nie objął już stolicy, lecz zmarł w Krakowie i pochowany w kościele na Skałce, którego był dobrodziejem, a kowentu OO. Paulinów, przy nim dotychczas zostającego, głównym fundatorem.

Propozycya papieża na Dzień Zaduszny. „Münch. Post" donosi, że papież Benedykt XV przygotowuje okólnik do mocarstw wojujących, w którym w imię religii i ludzkości wzywa je do ogólnego zawieszenia broni w Dniu Zadusznym. Według życzenia papieża dzień ten miałby być poświęconym modłom za poległych w teraźniejszej wojny.

Ś p. Tadeusz Pawlikowski, wytworny esteta, który w życiu kulturalnem Krakowa i Polski odegrał na stanowisku dyrektora teatru krakowskiego wybitną rolę, zmarł 29 b. m. w Krakowie.

Jego pierwszy okres sterowania sceną krakowską zbiegł się niebawem z powstaniem nowych prądów w literaturze naszej. O ile znajdowały one swój wyraz w utworach scenicznych — nienawidzący rutyny Pawlikowski gościnę im dawał szeroką na scenie i cały swój talent i smak reżyserski wysilał na to, ażeby nowe metody twórcze autorów spotykały się z odpowiednim ujęciem przez wykonawców scenicznych, z odpowiedniem zharmonizowaniem w grze całego zespołu.

Za jego pierwszej dyrekcyi jaśnieją lub rozbłyskują dopiero na scenie krakowskiej takie talenty, jak Siemaszkowa, Solski, Kamiński, Roman, Zawadzki i t. p., a obok tej konstelacyi rozwijają się i inni — tworząc pod jego mistrzowską dłonią zespół świetny, jednolity.

A estetyczne zamiłowania Pawlikowskiego ujawniają się i w oprawie dekoratorskiej, którą, nie szczędząc kosztów, usiłuje postawić w ubogim Krakowie na nowoczesnej wyżynie i tę „martwą naturę" traktować nie szablonowo, lecz w harmonii z utworem scenicznym.

Ostatnimi czasy podkopane zdrowie ś. p. Pawlikowskiego w znacznym stopniu przygasiło było jego twórczość.

Rok 1913, gdy po raz drugi objął kierownictwo sceny krakowskiej ledwo echem mógł być tego, co rozpoczął rok 1893, kiedy po raz pierwszy stanął był u steru teatru krakowskiego i uczynił zeń najświetniejszą scenę polską.

Zmarł przedwcześnie, licząc lat 54.

Pierścień pamiątkowy dla arcybiskupa dr. Dalbora. Byli uczniowie ks. arcybiskupa dr. Dalbora — jak donoszą z Poznania — obecnie księża na stanowiskach, wręczyli, z okazyi intronizacyi, swemu arcypasterzowi artystycznie wykonany pierścień drogocenny.

Wierzch pierścienia, złożony z czerwonego turmalinu i wieńca brylantów, opiera się na szafirowo-emaliowanej wysadzanej brylancikami podstawie. W niej kryje się maleńki otwór, przechowujący cenne relikwie drzewa Krzyża świętego.

Na zewnątrz pierścienia, jakoby na straży świętego skarbu, stoją cztery figurki — podobizny czterech świętych Pańskich: biskupów św. Stanisława Szczepanowskiego i św. Wojciecha, św. Kazimierza królewicza polskiego i św. Stanisława Kostki, urodzonego na ziemi przasnyskiej, tak obficie w dobie obecnej krwią polską zroszonej.

Figurki stworzone są na podstawie nielicznie już istniejących oryginałów. Figurka św. Stanisława (Szczepanowskiego) wzorowana jest na starym ŝtaforycie według malowidła przy kronice historyka Długosza; figurka św. Wojciecha jest wierną kopią postaci z grobu świętego w katedrze gnieźnieńskiej. Obraz przechowany w poznańskiem seminaryum duchownem posłużył za wzór podobizny św. Kazimierza, w końcu podobiznę św. Stanisława Kostki wzięto z fotografii obrazu, który znajduje się w Rzymie.

Po bokach pierścienia umieszczone są herby arcybiskupstw gnieźnieńskiego i poznańskiego, nad nimi dwuramienny krzyż metropolitalny i znaki godności arcybiskupiej, Wewnątrz pierścienia wyryto napis: „magistro discipuli".

Pomysł pierścienia, szczegółowe przeprowadzenie i artyzm w rzeźbie niezwykle piękną tworzą całość, która odbiega daleko od kosztownych, niejednokrotnie bez myśli i treści szablonów.

Pierścień przynosi zaszczyt firmie poznańskiej W. Schultz, która go wykonała. Stanowi on niemniej — jak na tamtejsze warunki — rzadkość artystycznoestetyczną.

Nowy Kuryer Litewski „Russkoje Słowo" donosi, że cały skład redakcyi „Nowego Kuryera Litewskiego", który wychodził w Wilnie, przeniósł się do Mińska. W mieście tem wychodzi obecnie kilka pism polskich, między niemi i takie, które wychodziły dawniej w Warszawie.

Prof. Masaryk suspendowany. Przeciw prof. uniwersytetu czeskiego D rowi Masarykowi, który od dłuższego czasu bawi zagranicą i ma tam prowadzić niedozwoloną agitacyę, wytoczono śledztwo sądowe i dochodzenie dyscyplinarne i zawieszono go w urzędzie i płacy.

Niepowodzenie ekspedycyi dardanelskiej. „Petit Parisien" publikuje list posła Merlina, który z polecenia wydziału hygienicznego Izby odwiedził Dardanele. Merlin pisze, że ekspedycya była źle prowadzoną i obecnie została osadzoną na miejscu. Ponieważ ekspedycya ta ma pierwszorzędne znaczenie, należy plan ekspedycyi i program na nowo ułożyć, inaczej rzecz cała osiądzie na mieliźnie i zachwieje powagę czwórpozozumienia na wschodzie.

Łodzie podwodne na morzu Śródziemnem. Donoszą z Marsylii 27 b. m.: Pocztowiec „Memphis" przybył z Madras do Marsylii. Kapitan opowiada, że wysadził na Malcie 34 ludzi angielskiego parowca, „Natal", który w drodze z Bombaju do Marsylii został storpedowany pod Kretą prz z niemiecką łódź podwodną.

Spadek renty francuskiej. 3% renta francuska, która jeszcze w lipcu 1914 notowała 83,05, mimo kursu przymusowego spadła na 67,25, w Anglii nawet na 63,50. Belgijską rentę państwową płacą w Anglii wyżej niż francuską, bo po 66,90.

Powołania w Holandyi. Jeżeli stosunki nadzwyczajne będą wymagać, rocznik 1916 wojsk holenderskich będzie powołany już na drugą połowę grudnia.

Bitwa na Haiti. W bitwie między mieszkańcami Haiti a marynarzami amerykańskimi zabito 2 Amerykanów, 10 zraniono. Wysłano patrole, ażeby linie dowozowe z głębi kraju oczyścić od powstańców, w czem się udać.

Korespondencya Austryi ze Szwajcaryą. Pisma szwajcarskie stwierdzają, że wstrzymana od 26 sierpnia przez Austryę przesyłka listów do dziś dnia nie została przywrócona. Nadchodzą tylko czasami niektóre druki i przesyłki pieniężne. Poczta szwajcarska nie otrzymała żadnego oficyalnego doniesienia, odkąd ruch pocztowy będzie miał przebieg normalny.

Kiedy zwyciężą Moskale? Żołnierz Rzeszy niemieckiej, który powrócił z niewoli rosyjskiej, doręczył pewnemu przywódcy ukraińskiemu list kierownika szkoły na Bukowinie. Ukraińca, wywiezionego na Sybir. W liście tym znachodzi się następujący zajmujący ustęp:

„Niedawno temu rozmawiałem z tutejszym inteligentnym wielkorosyjskim wieśniakiem, który — co należy do rzadkich wyjątków — okazał wielkie oczytanie. Między innemi rzekł do mnie: „Wojnę tę musimy my Rosyanie przegrać napewno. Natomiast natępną napewno wygramy!" „A kiedy to się stanie?" — zapytałem. Wieśniak uśmiechając się szyderczo, podniósł w górę otwartą rękę lewą i począł liczyć na palcach: „1. Przedewszystkiem Niemcy muszą nam dać dobrą szkołę ludową. 2. Niemcy muszą nam wypożyczyć kilka tysięcy prokuratorów, aby pozamykali do tiurmy naszych urzędników. 3. Niemcy muszą nas nauczyć tego, skąd się biorą oficerzy, którzy wódki nie piją i po „dwie siostry miłosierdzia" z sobą nie wożą na wojnę. 4. Niemcy muszą nam pożyczyć Kruppa i Skodę, ażeby urządzili nam przemysł wojenny, któryby przewyższał przemysł niemiecki". "

Ponieważ warunki, wyliczone przez inteligenta-wieśniaka wielkorosyjskiego, nie są łatwe do zrealizowania, przeto nie tak rychłym jest czas, w którym zwyciężą Moskale. (Wiek nowy).

„Riecz" o pomocy angielskiej. Wspominając o milionach żołnierzy angielskich, gotowych do wyruszenia na front, pisze „Riecz": Rosya z uczuciem najgłębszego uznania przyjmuje przemysłową pomoc Angli. Rosya ze szczerym zachwytem pozdrowiłaby miliony angielskich żołnierzy, gdyby Anglia uważała za potrzebne posłać je w pole.

Burcew o losie jeńców i wygnańców. Burcew, jak wiadomo, otrzymał pozwolenie powrotu z osiedlenia na Syberyi. Rosyjski rewolucyonista opowiedział współpracownikowi „Birżewyja Wiedomosti" przerażające szczegóły o losie wygnańców na Syberyi.

Są oni—mówił Burcew — traktowani jak najpospolitsi zbrodniarze, zakuwani w kajdany i przebierani w odzież więzienną. Gdy Burcew przed laty 30 był wygnany na Syberyę, obchodzono się z nim łagodniej, niż obecnie z jeńcami wojennymi.

Wygnańcy i uchodźcy giną powoli z głodu. Gdy zwrócił na nędzę wygnańców uwagę stójkowego, który go przewoził, policyant rzekł: „Ja sam sobie wydaję się jakbym był pałką. Biorą mnie i uderzają mną, a gdzie uderzę, tam już trawa nawet nie wyrośnie". Jeńców i wygnańców zamyka się w więzieniach, które są ogniskami zarazy. Burcew powiada, że drugi raz nie potrafiłby już przetrwać tego, co przetrwał, patrząc na te straszliwe stosunki. Gdy Burcew oznajmił swemu nadzorcy o ułaskawieniu, dozorca powiedział: „Gdyby cię nie ułaskawiono, postaralibyśmy się już o to, żeby się pozbyć ciebie". „Nie trudno odgadnąć — powiada Burcew — co miały znaczyć te słowa, a jestem przekonany, że byłby ich dotrzymał".

Dotrzymują słowa. Moskale są, jak wiadomo, słowni. Nam przyobiecali niepodległą Polskę, i uczą naszych wygnańców niepodległości. Żydom obiecali wolność — i dotrzymują także.

Przez Sztokholm doszło kilka świeżych dowodów honorowości rosyjskiej. Żołnierz rosyjski Lachs udał się jako ranny do Tomska do swych krewnych i został natychmiast wyrzucony. Żołnierz Teitelbaum, ranny w nogę pod Dęblinem, za ostatnie pieniądze pojechał do Moskwy, aby się poddać ojdzielnom znanego chirurga, lecz natychmiast został wyrzucony. Nie pozwolono mu nawet zostać w lazarecie moskiewskim. Odesłano go do Witebska, gdzie po amputacyi umarł. Porterowa matka żyda, który zgłosił się do wojska jako ochotnik, chciała syna odwiedzić w szpitalu petersburskim, lecz została natychmiast z miasta wyrzucona. — Jak widać, car pło-

nie coraz żarliwszą miłością względem swych żydów najdroższych.

Rewolucyjny ruch w Rosyi. Z socyalistycznych kół rosyjskich w Genewie donoszą, że ruch rewolucyjny w Rosyi wzrasta z dnia na dzień. Strejki w Moskwie wzmagają się. Na pierwszego października zapowiadają powszechny strejk w całej Rosyi. Mnożą się areszty. W Petersburgu w ciągu 3 dni zaaresztowano 100 osób, między niemi 30 kobiet. Mnożą się pogłoski, że odkryto wiele planowanych zamachów w wielkim stylu. Jednem słowem kryzys wewnętrzny w Rosyi dochodzi do zenitu.

Zastrzelenie bar. Zakomelskiego. Właściciel dóbr ziemskich w Smoleńskiem bar. Meller-Zakomelskij, członek bardzo w Rosyi wpływowej rodziny i krewny znanego z okrucieństw generała, pogromcy rewolucyi w roku 1905, został w majątku swym zastrzelony. Br. Zakomelskij nie stawił się na wszystkie zawezwania spełnienia służby wojskowej i został, gdy wreszcie po upływie roku do majątku swego powrócił, w pościgu przez policyę pod lasem zabity.

„Sezonowa“ gazeta z Łucka. Za pośrednictwem jednego z przybyłych z frontu wschodniego oficerów otrzymaliśmy ciekawy okaz sezonowo-wojennego dziennikarstwa. Jest to numer wychodzącej w Łucku w trzech językach gazety p. t. „Łuckie Nowości“, po polsku, rosyjsku i po niemiecku. — Gazeta drukowana na jakiejś cienkiej różowej bibułce, drukuje nb. po polsku tylko komunikaty urzędowe wojenne niemieckie i austryackie, resztę tekstu tylko po niemiecku i rosyjsku; naturalnie i polski i rosyjski tekst roją się od błędów. Oprócz telegramów, zawiera tylko krótką kronikę miejscową, z której dowiadujemy się, że dnia 12 września aeroplan rosyjski rzucał na Łuck bomby; tegoż samego dnia łucka milicya obywatelska urządziła zebranie w gmachu ratusza, na którem uchwaliła zwrócić się do komendy placu z prośbą o zmniejszenie liczby milicyantów i wyznaczenie im pensyi, oraz o dodanie milicyi do pomocy patrolów wojskowych — po 2 żołnierzy na każdą dzielnicę.

(Nowa Reforma).

Z Dąbrowy.

Na rodziny legionistów urządza Dąbrowa piękną zabawę w resursie dn. 3/X. o godzinie 2 pp. przy dźwiękach doskonałego kwartetu smyczkowego odbywać się będzie loterya fantowa. Fanty są praktyczne, a wiele bardzo cennych. O godz. 5 m. 30 zacznie się koncert, w którym biorą udział: p. M. Grafczyńska, znakomita pianistka z Krakowa, p. H. Lorencówna (śpiew), p. J. Zopoth (śpiew), pp. Kolbuszowski i Guzjkowski, pianiści. Na zakończenie ujrzymy szereg żywych obrazów treści patryotycznej.

Obecni będą mogli wbijać gwoździe w tarczę Legionów, a w ten sposób przyczynić się do powstania miłej pamiątki chwili obecnej.

Przez cały czas trwania zabawy czynna będzie cukiernia, zaopatrzona w ciasto wyrobu pań urządzających zabawę. Bilety na koncert w księgarni W-ej Ringman.

Zagłębie kilkakrotnie już licznym udziałem w wieczorkach, urządzanych na dochód rodzin naszych drogich żołnierzy, zaświadczyło, że dba o losy ich rodzin. Oni biją się tam w puszczy poleskiej a myśl niejednego chmurą się zaciąga, gdy troska o los rodziny stanie przed nim. Nie szczędzą życia za Polskę i wiarę za nią pieczętują swoją krwią. Każdej chwili może paść—cóż wtedy będzie z żoną i dziećmi?—My jedynie, my, którym nic nie grozi, mamy obowiązek myśleć o tem, póki cały naród nie pomyśli o rodzinach bohaterów, kochających Polskę bez reszty.

Z Będzina.

Z kwitaryusza Nr. 90 na agitacyę werbunkową złożono: T. 1,00 rb. (rodziny Leg.) W. S 50 kop W. L. 2.00 rb. M. G. 50 kop. Kruszczyński 4.50 rb. S R. 50 kop. Kronkowski 3.00 (na rodziny Legionistów) H. M. B. 5.00 rb W. K. 2.00 rb. S. R. 25 kop., razem 19 rb. 25 kop

Z Warszawy.

Chleb będzie. Wobec zwiększonego dowozu mąki do Warszawy, o czem już wspominaliśmy, Sekcya żywnościowa zawiązała już stosunki z 26 piekarzami, którzy wypiekać będą z wydawanej im mąki chleb.

Dwadzieścia cztery piekarnie obdzielać będą sklepy komitetowe (160.000 funtów dziennie), a dwie większe piekarnie: Michlera i Ulatowskiego, wypiekać będą 120 tys. funtów chleba i sprzedawać go w swoich sklepach i filiach.

Chleb razowy sprzedawany będzie po 7 kop. za funt do wyczerpania mąki razowej, a następnie wypiekany będzie chleb t. zw. sitkowy, zawierający 83 proc. mąki zytniej i 17 proc. otrąb po kop. 10 za funt.

Ogółem tedy mieszkańcy Warszawy otrzymywać będą, począwszy od jutra, 280.000 funtów chleba dziennie, a to niezależnie od chleba, wypiekanego dla szpitali, kuchen robotniczych itp.

Chleb sprzedawany będzie w 53 sklepach komitetowych i w 80 sklepowych filiach piekarskich.

Powyższy wypiek chleba nie wstrzymuje akcyi kart chlebowych, które po opracowaniu całej manipulacyi zostaną zaprowadzone.

Sprzedaż dzienników. Grupa kolporterów dzienników żydowiskich zwróciła się do władz niemieckich o potwierdzenie ich związku. Związek ten chce objąć sprzedaż wszystkich gazet na ulicach Warszawy. Władze niemieckie skierowały tę sprawę do III oddziału handlowego Komitetu obywatelskiego.

Ze Lwowa.

Kronika miejscowa. Komisarz rządowy m. Lwowa Grabowski zatwierdził uchwałę Rady przybocznej, na mocy której ulica Teatralna nazwaną została ulicą T. Rutowskiego.

Przybył do Wiednia inżynier Wacław Wolski ze Lwowa, aby poczynić starania celem wznowienia „Słowa Polskiego“. Jak słychać, inżynier Wolski żądanie swe motywuje tem, że nigdy nie był zwolennikiem specyficznego kierunku politycznego, jakie „Słowo Polskie“ miało pod redakcyą pp. Wasilewskiego i Grabskiego. Pan Wolski powołuje się na okoliczność, iż na krótki czas przed wybuchem wojny poczynił był wszelkie kroki, aby redakcyę odebrać z rąk wymienionych publicystów.

W Akademii rolniczej w Dublanach pod Lwowem rozpocznie się nowy rok szkolny 25 października. O ile zgłosi się dostateczna liczba słuchaczy, otwarte zostaną wykłady na wszystkich trzech latach.

Galerya Narodowa m. Lwowa została już otwartą i można ją zwiedzać codziennie.

Komisarz rządowy starosta p. Grabowski otrzymał od rządu kwotę 20.000 kor. na uruchomienie warsztatów przemysłniczych we Lwowie. Subwencye mają na celu wyłącznie ratowanie zagrożonego przemysłu, w którym od czasu wybuchu wojny panuje zastój.

Rektorem politechniki na rok naukowy 1915/16 został wybitny profesor technologii mechanicznej Dr. Stanisław Anczyc; dziekanami zaś: wydziału inżynieryi lądowej Dr. Karol Pomianowski, wydziału inżynieryi wodnej, Dr. Łucyan Grabowski, wydziału budownictwa Dr. Tadeusz Obmiński, wydziału chemii technicznej Ignacy Mościcki.

Na odbytem w piątek posiedzeniu miejskiej Kasy oszczędności wybrany został kierownikiem m. Kasy oszczędności dotychczasowy urzędnik Banku Przemysłowego p. Adam Bednarczuk, kasyerem zaś Stanisław Krechowiecki, kierownik Towarzystwa wzaj. Ubezpieczeń urz. we Lwowie.

Cesarz nadał radcy rządu i dyrektorowi policyi lwowskiej Dr. Józefowi Reinlenderowi w najłaskawszem uznaniu znakomitego spełniania obowiązków służbowych wobec nieprzyjaciela krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z wstęgą wojskową krzyża zasługi.

Dnia 26 września zmarł tutaj ś. p. Maryan Łomnicki, uczony przyrodnik, kustosz Muzeum Dzieduszyckich i członek Krak. Akad. Umiejętności

Z Piotrkowa.

Skauci VI pułku Legionów polskich. Dnia 14 b. m. skauci miejscowi żegnali pierwszy oddział skautów wyruszający na pole walki z pułkiem VI Legionów Polskich. Oddział został utworzony po porozumieniu się z komendantem pułku VI majorem Rylskim, oraz po zapewnieniu stworzenia odpowiednich warunków tak moralnych, jako też fizycznych.

Około 60 osób wyruszyło do Rozprzy w celu wręczenia sztandaru, który został wykonany przez skautki piotrkowskie. W uroczystości wzięły udział członkinie Ligi Kobiet, prócz skautów i skautek. Pułk reprezentował komendant pułku major Rylski oraz kapitan Kozicki.

W imieniu oddziału piotrkowskiego przemawiała jedna ze skautek, na zakończenie wręczyła majorowi Rylskiemu sztandar. W odpowiedzi major Rylski zaznaczył, że pułk VI posiada dwie drogie pamiątki—sztandar z Warszawy i od Polskiej Organizacyi Skautowej. W jednym wypadku mógłby ten sztandar wpaść w niepożądane ręce—mówił major Rylski—po naszych trupach. Po wojnie sztandar ten zostanie zwrócony Polskiej Org. Skaut. w takim stanie, w jakim jest. Następnie nadmienił, iż tem lepiej będzie mógł ocenić wartość skautów, ponieważ z tym ruchem jest sam związany. Major Rylski był jednym z pierwszych skautów polskich. Pomijając udział majora w wojnie angielsko-boerskiej, którą przeszedł jako ochotnik w wojsku boerskiem, jako naczelnik „Sokoła“ w Ameryce był organizatorem amerykańskiego skautingu polskiego. On też prowadził jeden z kursów skautowych w Ameryce w celu stworzenia instruktorów skautowych. Wręczając chorążemu oddziału sztandar, podkreślił, jakie są obowiązki żołnierza polskiego, oraz oświadczył skautom, iż będą przy jego boku i pod jego bezpośrednimi rozkazami.

Następnie w imieniu Polskiej organizacyi Skautowej przemawiał ob. Jan Sikorski, życząc powodzenia orężowi pułku VI.

Przemówienie swoje zakończył okrzykiem: niech żyje Wasz komendant major Rylski“. Okrzyk powtórzyły szeregi z entuzyazmem.

Pułk już przygotowany do wymarszu. Żałował major Rylski, że nie mógł miłych gości z tego powodu, jak się sam wyraził, należycie przyjąć, prosił tylko dla siebie o oznakę skautową na pamiątkę. Obecny członek Naczelnej Komendy Skautowej, odpiąwszy swoją oznakę, ofiarował ją majorowi. Serdeczny i podniosły panował nastrój, na pożegnanie odśpiewano — „Hymn skautów“.

Pułk ruszył na stacyę.

Z drogi skauci nadesłali Naczelnej Komendzie kartę datowaną 16 bm. w pociągu, następującej treści:

Koleżankom i kolegom pozdrowienie. Jeszcze raz dziękujemy za sztandar i pożegnanie. Jedziemy wesoło i względnie wygodnie.

Prosimy o częste wiadomości z kraju.

Niech żyje Polska!

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 30 września.

(m j.) Ofenzywa franko-angielska, przygotowana z ogromnymi nakładem, może być uważana za unicestwioną. Nie pomogło ani użycie gazów trujących w objętości 100,000 mt. sześciennych, ani wysyłanie na rzeź brygad indyjskich. Mimo wściekłości ataków franko-angielskich główne pozycye Niemców pozostały nietknięte. Straty Anglików i Francuzów w ludziach należą do najkrwawszych w obecnej wojnie. Wczorajszy komunikat niemiecki przyniósł nawet wiadomość o odzyskaniu przez Niemców opuszczonego chwilowo terenu na północ od Loos. Walki, jakie jeszcze niewątpliwie odbędą się w najbliższych dniach na tym froncie, każą wyczekiwać z całym spokojem dalszego niepowodzenia Francuzów i Anglików.

Na froncie rosyjskim wypieranie Moskali na wschód odbywa się cokolwiek wolniej, ale statecznie i systematycznie. Powolność, która świadczy o ostrożności i należytem przygotowaniu wstępnem, jest w tym wypadku tem sympatyczniejsza, że każe spodziewać się w następstwie tem bardziej zdecydowanych ciosów i doszczętnego odrzucenia Moskali, gdy przygotowywane ataki należycie dojrzeją.

Z treści biuletynów można wnosić, że najrychlejszych sukcesów należy spodziewać się pod Dynaburgiem, który jest już częściowo oskrzydlony. Operacye w kierunku Mińska rozwijają się także w sposób pocieszający, a prasa rosyjska przygotowuje już teraz opinię rosyjską na oddanie tego miasta. Mniej więcej tego samego każe oczekiwać po Galicyi wschodniej, gdzie przedstawia siły rosyjskie jako mniejsze od wojsk sprzymierzonych. Nareszcie na Wołyniu odwrót rosyjski jest już w pełnym toku. W najbliższym czasie ważnem tam będzie zdobycie Równego, co uczyniłoby całą pozycyę rosyjską na tym froncie beznadziejną i straconą.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 28 września. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Front dardanelski. Położenie niezmienione. Nasze oddziały wywiadowcze, wysłane w różne strony w odcinku Anaforty i okolicy Kerevisdere, wciągnęły w zasadzkę oddziały wywiadowcze nieprzyjaciela i wzięły je do niewoli. Zdobyły także przez niespodziewany atak na nieprzyjacielskie rowy strzeleckie pewną ilość karabinów, amunicyi i materyału telefonicznego i inżynierskiego.

Na innych frontach nic nowego.

Rosyjski plan wojenny.

KOSENHAGA 28 września. Z Petersburga donoszą, publiczność rosyjska nie chce zrozumieć sytuacyi i popada w niepotrzebny pesymizm z powodu odwrotu armii rosyjskiej. Wprawdzie front rosyjski zwęża się z każdym dniem, ale plan defenzywy istniał od początku, a Mińsk już wtedy był uważany za granicę, po którą pozwoli się przeciwnikowi wkroczyć w głąb kraju.

Sprawozdawcy wojenni przyznają, że akcyi rosyjskiej w Galicyi wschodniej nie można przeceniać. Jen. Iwanow poznał na czas, że ma tylko chwilową przewagę, która znikła, gdy nieprzyjaciel otrzymał posiłki. Dlatego Iwanow „śmiałym rzutem“ cofnął pozycye rosyjskie na Seret. Menszikow wywodzi w „Now. Wremii“, że Niemcy rozwinęli w obecnej wojnie nieznaną dotąd w historyi akcyę techniczną. Niemieckie działa oblężnicze zmieniły oblicze świata, wobec czego budowa piramid i kanałów sueskiego i panamskiego wydaje się zabawką.

Interwencya zbrojna czwórporozumienia na Bałkanie.

BERLIN 29 września. „Lokalanzeiger“ donosi z Lugano: Według dziennika „Patris“ znaczne wojska zostały wysłane do Dedeagacz, gdzie mogłoby nastąpić wyładowanie czwórporozumienia.

BUDAPESZT 29-go września. „Az Est“ donosi z Bukaresztu: Sprawozdawca „Seara“ donosi z Salonik: Dowiadują się, że floty czwórporozumienia przygotowują się do blokady wybrzeża bułgarskiego na morzu Egejskiem.

Toż pismo donosi z Sofii: Tutejsi posłowie czwórporozumienia zawiadomili rząd bułgarski, że rządy ich zamierzają wyprawić 150,000 ludzi do Macedonii i Albanii, aby te wojska obsadziły Macedonię.

Depesza króla Ferdynanda do króla Konstantyna.

FRANKFURT 29-go września. Do „Frankf. Zeit.“ donoszą z Konstantynopola:

Król Ferdynand bułgarski wystosował depeszę do króla Grecyi, która w chwili zmobilizowania obu armii może rozproszyć istniejące niedowierzanie. Król bułgarski zapewnia, że mobilizacya Bułgaryi nie zamierza atakowania terytoryum greckiego. Rzecz ma się wprost przeciwnie. Bułgarya pragnie utrzymać dobre stosunki z Grecyą.

Niewiadomo tutaj, czy król Konstantyn już odpowiedział na depeszę. W każdym razie rzecz ma doniosłe znaczenie, gdyż król Ferdynand w momencie historycznym nie zawahał się nawiązać w rycerski sposób zerwanych stosunków między dwoma narodami.

Czy posłowie czwórporozumienia pozostaną w Sofii?

BUDAPESZT 29-go września. „Az Est“ donosi z Sofii:

Zastępcy czwórporozumienia oświadczali w ostatnich dniach, że na wypadek mobilizacyi Bułgaryi wyjadą z Sofii. Ale tylko posłowie francuski i włoski wzięli to na seryo i wyjęli pieniądze z banku sofijskiego. Posłowie porozumiewają się codziennie z Radosławowem, a rząd bułgarski odbywa codziennie rady ministeryalne. Obecnie donoszą, że nawet po wypowiedzeniu wojny serbsko bułgarskiej posłowie czwórporozumienia nie opuszczą Sofii, jeżeli Rumunia i Grecya zachowają neutralność.

Socyaliści angielscy a wojna.

LONDYN 28 września. Różnicę zdań w komitecie wykonawczym angielskiej partyi socyalistycznej postanowiono rozstrzygnąć przegłosowaniem. Pytania, nad którymi ma się odbywać głosowanie, są następujące:

1) Czy jesteś pan za poparciem dalszego prowadzenia wojny aż do jej zwycięskiego końca.

2) Czy jesteś pan za poparciem ruchu pokojowego?

Wrzenie w Indyach.

BERLIN 29 września. „Berl. Tageblat“ donosi z Konstantynopola: Według nadeszłych tu listów w Indyach północnych potężny nabob Abdullach, który chciał nieść pomoc jeńcom mahometańskim, został skazany na dożywotne więzienie.

Gdy transportowiec angielski odpłynął z Kalkutty dla stłumienia powstania w Indyach północnych, maszynista Abdul Kader doprowadził parowiec do zatonięcia, przyczem zatonął sam ze wszystkiemi wojskami. Niewielu ocalonych przyniosło wiadomości o tem na ląd.

Wojna kolonialna.

LONDYN 28 września. B. R. donosi z Pretoryi: Patrol strzelców południowo-afrykańskich, należących do kontyngentu Nyassa, zaatakowała karabinem maszynowym d. 10 września patrol nieprzyjacielski na południe od rzeki Sogwe na granicy Niem. Afryki wschodniej. Niemcy otrzymali posiłki, ale zostali odparci. Straty obustronne niewielkie.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu pisma prosimy o wczesne wyrównanie prenumeraty na miesiąc październik.

Zwracamy uwagę na korzyść ogłaszania inseratów w naszem piśmie, które rozchodzi się szeroko po terenach okupacyi austro-węgierskiej, dochodzi także do Galicyi i krajów koronnych austryackich.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.